

ECHO GDANSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnoszeniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład. „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarni Bydgoskiej S. A. w Bydgoszczy

Numer 52.

GDAŃSK, czwartek, dnia 12-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Zbyt dużo tolerancji...

Gdyby w jakimkolwiek kraju jakiegokolwiek korespondent lub dziennikarz jakiegokolwiek pisma pozwalał sobie na takie zbezczerzanie goszczącego go kraju, na jakie pozwala sobie warszawski korespondent tutejszej polakożerczej „Danziger Neueste Nachrichten”, musiałby dawno spakować walizy i uciekać tam, skąd był przyszedł. Polska, posuwająca się w swem tolerowaniu wrogów swoich do tego stopnia, że trzyma ich wewnątrz państwa, że daje im pełną swobodę ruchów i swobodę rzucania kalumnii, — nie dostrzega, czy nie chce dostrzedz, że niesumienni korespondenci w rodzaju korespondenta „Danzig. N. Nachr.” są jej największymi i najniebezpieczniejszymi szkodnikami, że podkopują i podminowują Polski dobrą sławę, że wyrabiają jej wszędzie poza granicami jak najgorszą opinię i przyczyniają się do tego, że mamy dziś wszędzie podkopany kredyt. Doszło do tego, że Polakom nie daje już nikt zagranicą wiary, że nikt nie chce polegać na danem polskiem słowie, że patrzy się na nas, jako na ludzi najmarniejszego gatunku, nie zdolnych do pracy twórczej, do pracy systematycznej, nie zdolnych do jakiegokolwiek gospodarki.

Jeżeli przeczytać uważnie ostatnią korespondencję, nadesłaną z Warszawy do „Danzig. N. Nachr.”, korespondencję, zaopatrzoną w groźny tytuł „Bedrohliche Lage”, to trzeba zaiste odnieść wrażenie, jakoby szybkimi krokami zbliżało się bankructwo Polski, a co poza tem idzie ponowny podział jej między tych, co potrafią gospodarzyć. Bo i jakże? „Ludność polska przestała nagle płacić podatki. W październiku nastąpiło wstrzymanie płatności nie tylko podatków, ale nie można było nawet wypłacić pensji urzędnikom państwowym.”

Korespondent „Danzig. N. Nachr.” na tem nie poprzestaje — wywodzi on inne jeszcze argumenty, mające wykazać, że gospodarka polska stoi przed ruiną, że sytuacja w Polsce stała się beznadziejna, że kraj polski ze wszystkimi swymi zasobami ukrytych skarbów, ze swym obfitym sprzętem ziemio-płodów, że kraj, posiadający olbrzymie obszary lasów i nadzwyczaj bogate pokłady węgla, będzie musiał zejść czy prędzej czy później na dziady. Korespondent „Danzig. N. Nachr.” wspomina wprawdzie o słabej nadziei mogacej nastąpić sanacji przez zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, pożyczki jakichś 100 000 dolarów, — ale zbija on jednocześnie tę nadzieję twierdzeniem, że wobec mnożących się nadużyć i sprzeniewierzeń w administracji kolejowej i administracji wojskowej, — wszelkie widoki uzyskania kredytu upadają, czyli innymi słowy — Polska już nie podźwignie się i staczać się będzie coraz dalej ku ruinie i przepaści, z której niema już wyjścia.

Byliśmy świadkami kompletnej ruiny finansów niemieckich, patrzyliśmy na grożące bankructwo zubożałej dozna Austrii, obecnie śledzimy uważnie nad-

Socjaliści francuscy o rozbiciu kartelu lewicowego.

Paryż, 11. 11. (PAT). Komisja finansowa izby na posiedzeniu porannem odrzuciła 16 głosami przeciw 12 wniosek socjalistyczny, aby zamiast proponowanej przez rząd 15 proc. daniny od dochodów z majątku ruchomego ustanowić 15 proc. daninę od wartości tego majątku. W zakończeniu tego posiedzenia socjalistyczni członkowie komisji oświadczyli, że nie mogą wyrzec się istotnego ducha swego programu finansowego i uważają

ostatni swój wniosek za podstawę. Socjaliści stwierdzili poatem, że nawet radykali sprzeciwiają się ich koncepcji, z czego wnioskować należy, że duch, który przewodził stworzeniu kartelu już nie istnieje i należy rzec się nadziei dalszego prowadzenia polityki porozumienia między grupami lewicy, polityki, której wszystkie koszty musieliby ponieść jedynie socjaliści.

Sledztwo Ligi Narodów w sprawie zatargu grecko-bułgarskiego.

Komisja śledcza Ligi Narodów przybyła wczoraj do Białogrodu. Członkowie delegacji zamieszkali w apartamentach Pałast Hotelu, gdzie o godz. 20 odbyło się pierwsze posiedzenie przy udziale attachés wojskowych. Posiedzenie to poświęcono na ułożenie prac komisji. Na dzisiejszym posiedzeniu attachés wojskowi

złożyli szczegółowe sprawozdanie o przyczynach zatargu i rezultatach śledztwa, prowadzonego przez nich na miejscu wypadków. W środę minister spraw zagr. Ninyczycz wyda śniadanie na cześć członków komisji, którzy tegoż dnia opuszczą Białogrod, udając się miejsce zajść

Uroczystości angielskie z okazji podpisania paktu bezpieczeństwa.

Londyn, 12. 11. (Tel. wł.) Z okazji podpisania paktu bezpieczeństwa w dn. 1 grudnia w Londynie zapowiedziano cały szereg uroczystości, połączonych ze wspólnym ceremoniałem. Coś, czego Londyn jeszcze nie widział. Rząd angielski już rozesłał oficjalne zaproszenia do wszystkich mężów stanu i urzędników, którzy uczestniczyli w konferencji w Locarno. Mają oni przybyć ze swymi małżonkami.

I król angielski wyda w dniu 1 grud-

nia, po podpisaniu paktu na cześć gości, angielskich ministrów i ambasadorów w swoim pałacu wielki balowy bankiet. Po bankiecie nastąpi podejmowanie dyplomatycznego ciała, członków gabinetu, przywódców politycznych, ministrów oraz najwyższych dygnitarzy i władz cywilnych.

W dniu 2 grudnia wyda lord Mayor na cześć gości oraz na cześć dyplomatycznego ciała galowe śniadanie w ratuszu.

Odpowiedź niemiecka na notę Ambasadorów już doręczona.

Berlin, 12. 11. (PAT). Niemiecka odpowiedź na ostatnią notę Ambasadorów została w dniu wczorajszym wysłana do

Paryża i doręczona przez posła niemieckiego ministrowi spraw zagranicznych Briandowi.

Jugosławia przeprosza Włochy.

Wiedeń, 11. 11. (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą, że poseł Jugosłowiański w oficjalny sposób przeprosił rząd włoski za zajścia w Zagrzebiu.

Z powodu zamach na Mussoliniego

Rzym, 11. 11. (Tel. wł.) Dzienniki włoskie podają, iż z racji zamachu na Mussoliniego, tenże otrzymał 24 tys. telegramów kondolencyjnych.

zwyczaj przykra i trudna finansowa sytuacja Francji i nigdy nam się nie śniło — żeby zapowiadać odnośnie do tych państw to, co przepowiada korespondent nienawidzącego Polski organu hakatystów gdańskich. Warto doprawdy, aby władze polskie zapoznały się nieco bliżej z niecną robotą korespondentów, siedzących w Warszawie i rozmyślających tylko nad tem, jakby i gdzieby Polsce przypiąć łatkę, w jaki sposób ją zniesławiać. Przejrzyjmy wszystkie korespondencje z War-

szawy, pomieszczone w „Danzig. N. Nachr.”, a zobaczymy, że niema wśród nich ani jednej, któraby mówiła bezwzględnie dobrze o Polsce. Jeżeli korespondent „Danzig. N. Nachr.” znalazł uznanie dla naszych teatrów, jeżeli rozpisywał się z pewnego rodzaju entuzjazmem o paradzie naszego wojska w dniu 3-go maja, to czynił to raczej dla tego, żeby zamydląc nam oczy, aniżeli z jakiegokolwiek innego powodu.

L. P.

Konsekracja ks. biskupa Hlonda.

Konsekracja biskupa śląskiego d-ra Hlonda, dotychczasowego administratora apostolskiego dla Górnego Śląska, odbędzie się dnia 8-go grudnia br. w kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach.

Konsekracji dokona nuncjusz papieski arcyb. Lauri. Dekret nominacji jest już podpisany.

Straszna eksplozja benzyny w Lesznie.

Dnia 9 b. m. t. j. w poniedziałek w południe zdarzył się w Lesznie okropny wypadek. Przy stacji benzynowej nalewano do aparatu benzynę z beczki. Okrutny, dziki los chciał, że jeden z przechodniów rzucił palącą się zapalnicę czy też niedopałek papierosa. Skutkiem tej nieostrożności była gwałtowna eksplozja benzyny.

Wypadek zdarzył się na Rynku przy stacji benzynowej firmy Bracia Nobel, zarządzanej przez kupca miejscowego p. Cieślińskiego. Nalewano właśnie benzynę z żelaznej beczki do basenu stacji, znajdującego się na 9 mtr. pod ziemią, gdy z niewyjaśnionego dotąd przez śledztwo powodu beczka zaczęła się palić. Natychmiast odsunięto beczkę na środek placu i szybko przykryto basen i przysypano piaskiem. Ponieważ odbywał się właśnie targ, zbierał się naokół tłum gapiów, który policja rozpedzała, chcąc zapobiec większemu nieszczęściu wskutek przewidywanej eksplozji beczki. Wszelkie wysiłki celem stłumienia pożaru beczki były daremne. Naraz rozległ się straszny huk i beczka siłą wybuchu została rzucona o latarnie gazowe, odległa od miejsca pożaru o blisko 30 metrów. Właśnie ten rzut wybuchu i rozsypujące się szczątki żelaznej beczki i kandelabry gazowego spowodowały wypadki w ludziach. Na placu pozostał 1 zabity i 5 ciężko rannych; 4 osoby odniosły lżejsze okaleczenia. Śmierć poniósł jakiś kupiec z Warszawy nazwiskiem Morve Szajer. Ciężko rannych odstawiono do szpitala, lżej ranni lecza się w domu.

Tajemnicza kradzież broni palnej.

Z Łodzi donoszą: Dnia 9 bm., gdy dyżurujący wojskowi wkroczyli do magazynu broni, zauważyli w nim wielki nieład, świadczący o wizycie złodziei. Natychmiast zawiadomione władze przełożone skonstatowały, że krata została wygięta i złoczyńcy tedy weszli i dokonali kradzieży.

Śledztwo prowadzi żandarmeria łódzka.

Robotnicy amerykańscy za skreślenie europejskich długów wojennych.

Wiceprezydent amerykańskiego związku robotniczego Woll wezwał wszystkich członków związku, aby w interesie przyjaźni międzynarodowej popierali politykę częściowego skreślenia europejskich długów wojennych.

Gmina Polska w Wolnem Mieście

Katolicy-Polacy!

Rok 1925 obchodzi cały świat katolicki jako Rok Święty-Jubileuszowy. — Ze wszech stron kuli ziemskiej dążą pielgrzymki do Rzymu, do stóp Tronu Następcy św. Piotra, by zaczerpnąć sił nowych u źródła Wiary, zaznaczyć łączność z Kościołem, złożyć hołd Jego Świątobliwości. — Niestety, mało jest wybranych, którym warunki pozwalają na pielgrzymkę do Stolicy Apostolskiej. Tem nie mniej w każdym katoliku żyje pragnienie zmanifestowania jedności z kościołem pragnienie uczczenia Roku Jubileuszowego w granicach dostępnych. — Czyniąc zadość potrzebie ogólnej, urządzamy w dniu **15. listopada br.**

Uroczysty obchód Dnia Katolików-Polaków

pod protektoratem Administratora Apostolskiego, Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa hr. O'Rourke. — Obchód odbędzie się pod hasłem **odnowienia ducha katolickiego.**

a jako widomy znak łączności i jedności naszej w pielęgnowaniu tego ducha, stworzoną zostanie

Liga Katolicka.

Na uroczysty obchód, którego program podajemy niżej, zaprasza wszystkich Katolików-Polaków

Komitet Organizacyjny.

Program dnia Katolików-Polaków w Wolnem Mieście Gdańsku dnia **15 listopada 1925 r.** pod protektoratem Administratora Apostolskiego, Jego Ekscelencji Księdza Biskupa hr. O'Rourke.

Przed południem: O godz. 10,30 w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu, **Msza św. Pontyfikalna**, celebrowana przez Najprzewielebn. X. Biskupa hr. O'Rourke. Słowo Boże wygłosi X. Prałat Kłos. Pienia religijne „Salve Regina” Ed. Stehlego wykona chór mieszany „Lutnia” Gdańsk, pod kierunkiem p. Feliksa Muzyka. **Po południu:** O godzinie 4 w hali „Technik”, Wallgasse 15-16. 1. Otwarcie obchodu przez Prezesa Gminy Polskiej. 2. Śpiew choralny „Psalm” Gomółki, wykonają złączone chóry okręgu gdańskiego, pod kierunkiem p. Feliksa Muzyka. 3. Wykład ks. kanonika Prądzyńskiego, na temat: „Katolicyzm oparciem i ostoją narodów”. 4. Śpiew ogólny, „Kto się w opiekę”. 5. Wykład prof. uniwers. dr. Gantkowskiego, na temat: „Stosunek narodu polskiego do katolicyzmu”. Przerwa. 6. Śpiew choralny „Boga Rodzica” wykona chór Moniuszko, pod kierunkiem p. Józefa Jachimczaka. 7. Wykład dyr. Gimn. Polsk. p. prof. Augustyńskiego, na temat: „Wpływ religii katolickiej na wychowanie jednostkowe i zbiorowe życie ludzi”. 8. Podziękowanie uczestnikom. Przemowa Dr. Kubacza. 9. Błogosławieństwo Apostolskie, udzieli X. Biskup O'Rourke. 10. Wspólny śpiew „Boże coś Polskę”.

Komitet honorowy: Prezes honorowy: Minister Dr. Henryk Strasburger, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polski. Panowie: Admirał Borowski, Prezes Czarnowski, Wice-Patron Czyżewski, Konsul Grabski, X. Proboszcz Komorowski, Dr. Kubacz, Dyrektor Kurnatowski, Prezes Kwiatkowski, Prezes Lenartowicz, Dr. Moczyński.

Komitet organizacyjny. Panie: Czarnowska, Grabska, Kurnatowska, Mielńska, Ogryczakowa, Panecka, Tylewska, Wiewiórowska, Zakrzewska, Zelewska. Panowie: Augustyński, Belling, Bresiński, Celjan, Cieszyński, Garyantesiewicz, Gerszewski, Gregorkiewicz, Grimsman, Grobelski, Guziński, Hamada, Hillehen, Hoffmann, Jachimczak, Jagalski, Jedwabski, Kalkstein, X. Kamiński, Kierski, Kochański, Komorski, Kuszewski, Lasek, Lendzion, Leszczyński, Litewski, Litwin, Langowski, Mamel, Materna, Miotek, X. Miszewski, Muzyk, Nelkowski, Ogryczak, Olszewski, Orzechowski, Panecki, Piasecki, Pilecki, Pomierski, Ptaszynski, Preis, Purwin, X. Raszeja, X. Rogaczewski, Słupiński, Szczeciński, Szumuk, Szulc, Szymański, Tylewski, Uller, X. Wiecki, Wiczorkiewicz, Wojnowski, Wysocki, Zakrzewski.

Każdy Polak-katolik powinien uważać za swój obowiązek wzięcie udziału w tej pięknej uroczystości, aby zmanifestować swą wierność do kościoła. — Przypominamy jeszcze, że bilety na obchód w sali „Technik”, w cenie 50 fen. i 1 guld. nabywać można u członków zarządów towarzystw polskich w Wolnem Mieście lub przy wejściu do sali.

Skarb państwa poniósł 7 milionów złotych straty.

Warszawa, 11. 11. (Tel. wł.) Komisja wojskowa w czasie rewizji w wytwórni masek gazowych w Skarżysku skonstatowała, że 7 wagonów masek wartości 7 milionów złotych są nie do użycia. Wszystkie te maski są w częściach gumowych około ust jakby wpilkami poprzedziurawiane.

Mówia, że to komunistów dzieło... Rezultatami rewizji prawdopodobnie zajma się właściwe czynniki wojskowe.

Redukcja awansów oficerskich.

Ze względów oszczędnościowych, zamiast projektowanych 1200, awansować ma tylko 800 oficerów.

Co zrobi Litwa z sejmem kłajpedzkim?

Kowno, 10. 11. PAT. Litewska agencja telegr. donosi, że pogłoski o rozwiązaniu sejmiku kłajpedzkiego przez rząd litewski i wydelegowaniu na obszar Kłajpedy urzędnika litewskiego, wyposażonego w pełnomocnictwa dyktatorskie są zupełnie pozbawione podstaw.

Śnieg w Szwajcarii.

Genewa, 10. 11. PAT. Od dzisiejszej nocy pada w całej Szwajcarii śnieg nawet na równinach. W niektórych miejscowościach rozpoczęła się już sanna.

B. król bułgarski Ferdynand chce otrzymać przebaczenie papieskie.

B. król bułgarski Ferdynand bawi obecnie, jako pielgrzym, w Rzymie. Ekscelencja Bułgarski pragnie otrzymać przebaczenie Papieża, za to, że chociaż był katolikiem, pozwolił dla względów politycznych przyjąć synowi wyznanie prawosławne.

16 milionów osób zwiedziło wystawę w Paryżu.

Według obliczenia urzędowego. Wystawę Sztuk dekoracyjnych w Paryżu od maja b. r. zwiedziło przeszło 16 milionów osób.

Jeszcze jeden triumf wielkiego miasta — „serca świata” — Paryża.

O ustawy sanacyjne p. Grabskiego.

Stronnictwo „Piasta” jest nieprzejednane. — Socjaliści domagają się kapitału. — (Marx się w grobie przewróci). — Żyjemy nad stan. O rozwiązanie Sejmu.

Warszawa, 10. 11. PAT. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmiku wywiązała się bójka między socjalistami a niezależnymi chłopami, która doprowadziła do wykluczenia z posiedzenia kilku posłów N. P. Chłopskiej.

Izba przystąpiła w dalszym ciągu do dyskusji nad ustawami sanacyjnymi. Pos. Gruszka (Piast), zastanawiając się nad zaciągnięciem dotychczas przez rząd pożyczkami zagranicznymi, wyraził przekonanie, że pożyczki te zostały częściowo zmarnowane, wobec czego mówca domaga się od rządu przedłożenia Izbie sprawozdania z gospodarowania funduszem gospodarczym ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa oraz złożenia wyjaśnień, na jakich warunkach zostały zaciągnięte t. zw. pożyczki interwencyjne. Mówca stanowczo występuje przeciwko żądaniu rządu zezwolenia na dalszą emisję biletów skarbowych i bilonu, gdyż stanowiłoby to pierwszy krok do inflacji. Zdaniem mówcy, jasna linia polityki gospodarczej wskazuje przede wszystkim na konieczność opieki nie nad przemysłem, lecz rolnictwem, które ma zdrowe warunki rozwoju. Aby uzyskać pożyczki, należy przygotować grunt przez poczynienie oszczędności, tymczasem akcja oszczędnościowa rządu nie przyniosła rezultatów. Budżet nasz musi się liczyć z siłami płatniczymi ludności, nie powinien zatem przekraczać półtora miliona zł.

Pos. Moraczewski (PPS.) zauważył: Rozpatrywając się w kraju widzimy, że nie wolno upraszczać sobie ciężkiego położenia, przez to, że się je ogranicza do zagadnienia personalnego: Grabski, czy nie Grabski. Przyczyną dzisiejszego stanu leży w braku pieniądza i w braku kapitału (Socialista mówi, że brak kapitału!). Przechodząc następnie do charakterystyki naszego życia gospo-

darczego, mówca podnosi, że w ciągu roku ma wpłynąć do kas skarbowych 3 miliony i 300 milionów zł., podczas gdy pieniędzy w istotnym obiegu mamy zaledwie 600 milionów. Musi więc każdy pieniądz co dwa miesiące wędrować do kas skarbowych. Uważając pożyczkę zagraniczną za chwilową ulgę, stronnictwo mówcy będzie głosowało za nią, z całą świadomością, że za kilka miesięcy poraz drugi stanie się aktualna ta sama sprawa.

Ks. pos. Kaczyński (Chrz. Dem.) uważa, że sama pożyczka zagraniczna nie wystarczy. Krzyż nasz przedewszystkiem jest skutkiem błędnej polityki budżetowej naszego państwa. Żyjemy nad stan. Budżet nasz jest za wielki. Przez nadmierne naciskanie śruby podatkowej rząd podkopał życie gospodarcze. Prawie wszystkie podatki bezpośrednie zawiodły. W takim kryzysie nie czas na porachunki partijne, lecz trzeba zespolenia wszystkich sił narodu. Sejm i rząd powinny współdziałać i mieć do siebie nawzajem zaufanie. Klub mówcy, uważając te ustawy za konieczność państwową, będzie za nią głosował.

Pos. Dunin (Chrz. Nar.) wywodzi, że obecnej sytuacji winne są nie pojedyncze posunięcia, lecz dotychczasowy system. Uzdrawienie produkcji jest punktem wyjścia z sanacji stosunków. Zniesienie 8-godzinnego dnia pracy oczywiście nie jest jedynym środkiem naprawy, ale jeżeli chcemy odbudować produkcję, to musimy stworzyć ku temu warunki. Świadczenia społeczne są to ciężary zastraszające. Obecny protekcyjizm może być tylko chwilowym, bo przecież musimy żyć z innymi narodami. Do przedłożenia rządowych stronnictwo mówcy odnosi się przychylnie, pilnować jednak będzie sposobów użycia pożyczek zagranicznych, jako środka na wzrost produkcji.

Na tem obrady odroczone do jutra godz. 11 przed poł. Na jutrzejszym posiedzeniu odbędzie się głosowanie nad ustawami sanacyjnymi i nad wnioskiem Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu.

Proces Steigera.

Lwów, 10. 11. PAT. Na wstępie dzisiejszej rozprawy przeciwko Steigerowi przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału co do wniosków obrony i prokuratora. Trybunał uchwalił m. i. skonfrontować Pasternakównę z insp. Sawickim, odrzucił natomiast powtórną wniosek obrony w sprawie przesłucha-

nia szefa kancelarii cywilnej Prezydenta Rzplitej p. Lenca. Jednocześnie przewodniczący zawiadomił, że M. S. Wojsk. wyznaczyło jako rzeczoznawców środków wybuchowych majora dra Braca i majora inż. Grossa, którzy będą powołani do sprawy. W dalszym ciągu przesłuchano szereg świadków, których zeznania nie przyniosły nic nowego. Rozprawa trwa dalej.

Ks. poseł Wóycicki (Ch. D.) kandydatem na Ministra Pracy.

Z Warszawy donoszą:

Od dłuższego czasu, zwłaszcza po ostatniej dyskusji w sejmie i w komisji ochrony pracy, uchodzi za rzecz nie ulegającą kwestii, że min. Sokal nie pozostanie dłużej na stanowisku ministra pracy i opieki społecznej.

Prawdopodobnie zostanie on mianowany delegatem-rezydentem przy Lidze Narodów.

Prasa stołeczna notuje w formie pogłosek, że na miejsce min. Sokala będzie proponowane objęcie teki ministra pracy ks. posłowi Wóycickiemu (Ch. D.) lub, jeżeliby ten nie zgodził się, wiceministrowi Jankowskiemu, zbliżonemu do N. P. R.

Polka — posłem do Sejmu Stanu Jersey.

„United Press” donosi, iż pierwszą kobietą narodowości polskiej, zajmującą w Stanach Zjednoczonych urząd publiczny, jest p. Maria Urbanska, która jako kandydatka demokratów wybrana została do sejmiku stanu Jersey.

Obserwatorium astronomiczne w Częstochowie.

Na skutek starań znanego astronoma, ucznia Flammariona ks. prałata Mettlera, odbyła się w Częstochowie uroczystość otwarcia Obserwatorium Astronomicznego. Obserwatorium mieści się w przerobionym gmachu, pozostałym z Wystawy Rolniczej, pawilon „Zawiercie”.

Inspektor szkolny — faktorem szynkarzy.

W maju b. r. wniosł pos. Czapiński w Sejmie interpelację w sprawie nadużyć inspektora szkolnego w Białej, Wincentego Sierakowskiego. Śledztwo przeprowadzone przez ministerstwo oświaty wykazało, że Sierakowski, przywódca Zw. Lud. Nar. w Białej, istotnie podjął się pośrednictwa w wyrabianiu koncesji na powiatową rozlewnię spirytusu i przyjął za to pewną kwotę na rzecz swego wydawnictwa.

Minister St. Grabski zawiadomił interpellantów, że p. Sierakowski został przeniesiony na razie do innego okręgu szkolnego, a sprawę jego oddan urzędowi dyscyplinarnemu przy min. W. R. i O. P.

Bilety Banku Po'skiego, bilon rządowy i pieniądz pomocniczy

II.

(Początki inflacji bilonowej. — Potrzeba pieniądza pomocniczego, opartego na majątku narodowym. — Stanowisko premiera. — Przykłady innych państw. — Jak Sejm powinienby uzupełnić rządową ustawę sanacyjną. — Kontrola Sejmu nad finansową działalnością rządu jest rzeczą niezbędną.

Z zestawień cyfrowych, zaczerpniętych ze źródeł oficjalnych, a podanych w poprzednim artykule, mogliśmy wywnioskować, że sytuacja na wewnętrznym rynku pieniężnym uległa w ciągu roku zmianie na gorsze: w porównaniu z dn. 1 lipca r. b. obieg pieniężny skurczył się o 8 %, zmniejszając się w obiegu ilość pełnowartościowych biletów Banku Po'skiego o 24,3 %, natomiast zwiększył się znacznie, bo o 26,2 % obieg bilonu, twardego i papierowego (monet metalowych i biletów zdawkowych). Ustawowo dopuszczalna ilość bilonu wynosi 12 złotych na każdego mieszkańca, co przy 28 milionach ludności, daje sumę 336 milionów złotych, a więc obecnie (w dn. 10 października), z 308 milionami bilonu w obiegu, zbliżyliśmy się do ustawowej granicy i w początku października osiągnęliśmy już tę cyfrę bilonu, jaka preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej przewidywał dopiero w końcu 1925 r. Zauważyć przytem należy, że zarząd bilonu został przeniesiony z Banku Polskiego do władz rządowych i po 31 sierpnia Bank Polski w swych rachunkach nie wykazuje już ani bilonu metalowego, ani biletów zdawkowych.

Inflacja nazywa się nadmierna emisja znaków pieniężnych, nie mających pokrycia ni w złocie, ani w innym majątku realnym; takimi są bilon metalowy i bilety zdawkowe; premier w rozprawach sejmowych broni się od nadania biletom zdawkowym wartości w złocie. Mamy więc już początek inflacji bilonowej, która w skutkach swych może stać się podobna do inflacji markowej. Obecnie bilon, twardy i papierowy, wycieśnił niemal całkowicie pełnowartościowe bilety Banku Polskiego, te ostatnie prawie znikły z obiegu; w bilonie wypłacane są pobory urzędnicze i płacone podatki, w nim uskuteczniające się także transakcje handlowe; jest to zjawisko nienormalne. Operacja bilonowa daje, prawda, bezpośredni dochód skarbowi państwa, — w preliminarzu budżetowym na r. 1925 dochód ten (brutto) przewidywany jest w sumie 128 milionów złotych — ale nie jest zasileniem ożywcza krewia zamierającego organizmu gospodarczego.

Konieczności życiowe wysuwają koncepcję pieniądza pomocniczego, opartego na wartościach realnych i tym sposobem dostatecznie zabezpieczonego. W kwestii tej mamy już całą literaturę; pisali o tem poseł Diamand w Tygodniku Handlowym, senator Gaszyński w Głosie Prawdy; pojawił się cały szereg artykułów w rozmaitych organach prasy, np. artykuł p. Limy w Kurjerze Polskim, w formie listu otwartego do Premiera; Dziennik Bydgoski drukował poważną rozprawę p. Zgierskiego, p. t. „O możliwościach powiększenia obiegu pieniężnego“, w której nie tylko podany jest teoretyczny projekt „bonów hypotecznych“, ale wskazane są praktyczne sposoby jego urzeczywistnienia.

Dotychczas, czynnik rządowy lekceważył projekt stworzenia pieniądza pomocniczego, nie doceniając należycie w odpowiedniej chwili, jak to często bywa, powagi położenia i potrzeb życia; tymczasem jeżeli obieg pieniężny dalej kurczyć się będzie, to wkrótce zabraknie go nie tylko na najprymitywniejsze potrzeby handlu wewnętrznego, ale nawet na obrót podatkowy.

Premier Grabski jest wyraźnym i upartym przeciwnikiem wprowadzenia pieniądza pomocniczego; jednak przytaczając przez niego argumenty, czy też twierdzenia nie są dostatecznie przekonujące, jak np. twierdzenie, że pomocnicza waluta w sposób nieunikniony (?) prowadzić będzie do inflacji, lub zapytanie: co by się stało, gdybyśmy oprócz waluty, za którą wolno kupować dolary (bilety Banku Polskiego) i drugiej na płaćenie podatków (bilon rzą-

dowy), stworzyli jeszcze trzecią walutę? Przecież jest rzeczą jasną, że pieniądz pomocniczy, oparty na majątku realnym, nie stanowi inflacji, stwarza ją raczej bilon, oparty tylko na zaufaniu do rządu, które już nieraz zawiodło.

Po czyjej stronie jest słuszność? czy po stronie zwolenników pieniądza pomocniczego, czy też po stronie premiera i otaczających go urzędowych finansistów? Zdawałoby się, że nie tylko teoria, ale, co ważniejsza praktyka i przykład innych państw wskazują, iż emisja w dostatecznej ilości nowych znaków pieniężnych, opartych na majątku realnym i zabezpieczonych od dewaluacji, jest logiczną, a być może, jedyną wyjściem z sytuacji, w której dusi się nasze życie gospodarcze. Pieniądz bowiem nie jest tylko miernikiem wartości i nie może opierać się wyłącznie na złocie, co jak widzimy, daje dla życia gospodarczego najgorsze następstwa; pieniądz jest jeszcze środkiem wymiany i jako taki, może się również oprzeć na innym, oprócz złota, majątku i przedstawiając uruchomioną część tego majątku, służyć w wewnętrznych stosunkach dla wymiany handlowej i kredytu.

W Niemczech, obok Banku Rzeszy, z emisją „marek złotych“ do 2300 milionów, istnieje od listopada 1923 r. Bank Rentowy, który wypuścił już „marek rentowych“ na sumę do 2000 milj.; oprócz tego z prawa emisji znaków pieniężnych korzystają jeszcze w Niemczech banki niektórych państw Rzeszy. W ciągu dwóch lat marka rentowa ani nie spadła, ani nie wpłynęła ujemnie na kurs marki złotej; przeciwnie była ona w swoim czasie dzwignią uzdrowienia waluty niemieckiej, a teraz jest niezbędnym i niezastąpionym dla życia gospodarczego w Niemczech znakiem pieniężnym. W Stanach Zjednoczonych istnieje duża liczba banków, upoważnionych do emisji pod warunkiem złożenia w Banku Centralnym odpowiednich rezerw.

Przypuśćmy teraz, że i w Polsce powstaje nowa instytucja emisyjna, wypuszczająca banknoty na podstawie listów zastawnych, opartych hypotecznie na nieruchomościach (majątki ziemskie, fabryki, budynki itp.). Jeżeli majątek narodowy Polski wynosi 100 miliardów złotych i tylko 1/10 część tego majątku byłaby obciążona wspomnianymi listami zastawnymi, — to w tym wypadku przybyłoby do obiegu jeden miliard złotych w nowych znakach pieniężnych, kredyt stałby się tańszym, produkcja i handel mogłyby się ożywić. Dziś przecież nikt nie produkuje i nie kupuje, chociaż ma majątek, często dla tego tylko, że nie posiada płynnej gotówki. Oczywiście, samo zwiększenie obiegu pieniężnego nie jest jeszcze wszystkim, ale jest jednym ze środków naprawy obecnej sytuacji gospodarczej.

Komisja sejmowa rozpatruje teraz projekt rządowy ustawy sanacyjnej: „O szczególnych środkach zlagodzenia przesilenia finansowego“. W rzeczywistości ustawa ta jest upoważnieniem dla ministra skarbu do zaciągania pożyczek zagranicznych i kredytów (tych ostatnich na cele stabilizacji złotego), do wydzierżawienia jednego z monopolów państwowych, do wypuszczenia biletów skarbowych (do sumy 100 milionów zł.), do udzielenia pomocy bankom prywatnym itd. Zgodnie z znanymi poglądami premiera, w projekcie ustawy niema mowy o wytworzeniu pomocniczego pieniądza; p. Grabski nie przestaje się ludzi nadzieję pożyczek zagranicznych i na nich jedynie chce oprzeć sanację walutową i wogóle gospodarczą. Tymczasem zabiegi o pożyczki, co do ich rozmiarów, dotychczas zawiodły, a stosunkowo nieznaczne, osiągnięte na tej drodze, sumy wyraźnego wpływu dodatniego na nasze życie ekonomiczne nie wywarły. Dziś widoki nie są lepsze; wielkie pytanie czy pożyczkę w odpowiednich rozmiarach uzyskamy, a jeżeli uzyskamy — to na jakich warunkach?, czy nie będą one zbyt uciążliwe dla skarbu, a tem samem i dla społeczeństwa? wydzierżawianie zaś monopolów jest może najgorszą formą pożyczki.

W takim położeniu, zdawałoby się, że na uwagę Sejmu zasługuje myśl, wyrażana w prasie, abyśmy sami sobie pomagali i ratowali, unikając, o ile to jest możliwym, kosztownej pomocy kapitałów zagranicznych. **Zadaniem Sei-**

mu jest rozpatrzenie wszechstronne i szczegółowe, kwestji emisji pomocniczych znaków pieniężnych, opartych na majątku narodowym. Sprawa jest pilna i wielkiej wagi.

W końcu jedna uwaga. Wnioski posłów Byrki i Thugutta o wyłonieniu komisji sejmowej dla zbadania stanu skarbu i wogóle skontrolowania finansowej działalności rządu, premier uznał za votum nieufności. Stanowisko mało zrozumiałe, gdyż uchylenie się od kontroli podkopuje autorytet rządu. Jeżeli działalność finansowa rządu jest racjonalna, zgodna z ustawami i z interesem państwa — kontrola sejmowa

taki stan rzeczy potwierdzi i niewątpliwie uspokoi opinię publiczną, która rozmaite pogłoski i fakty wprowadziły w stan zdenerwowania. Jeżeli zaś w działalności finansowej rządu są nieprawidłowości, omyłki, czy też błędy, — to tem bardziej skontrolowanie jej przez komisję sejmową jest potrzebne w interesie państwa; jest to zresztą nie tylko prawo, ale i obowiązek Sejmu.

Obecnie, kiedy społeczeństwo jest słusznie zaniepokojone odmową rządu poddania się rewizji sejmowej, **wkonnienie kontroli sejmowej nad finansową działalnością rządu stało się rzeczą niezbędną**, i wyniki jej powinny być podane do publicznej wiadomości.

Goethe a porozumienie narodów.

Rozmowa Goethego z Odyńcem.

Wiadomo nam już, że Goethe czuł się źle w Weimarze, że niezadowolony był ze stosunków w niemieckiej ojczyźnie. A nie był on odosobniony. Nawet wśród Prusaków i to w korpusie oficerskim znajdowało się wielu sympatyków Napoleona, który poznał granice Europy i marzył o stworzeniu jednego wielkiego państwa w Europie.

Nie wiem, skąd Żeromski wziął w „Popiołach“ wzór do swego pruskiego majora de Witha, ale historycznym faktem jest, że niejaki kapitan Wilhelm von Leipziger, syn generała, wmieszany był w aferę Helda i Zerboniego, autorów słynnego „Schwarzes Buch“, w której owi urzędnicy pruscy w okupowanej Polsce wykryli zbrodnie dyktarzy pruskich. Leipziger został za to osadzony w twierdzy gruzińskiej. Po latach ułaskawiono go. A Zerboni, zostawszy za namiestnictwa Radziwiłła prezesem reencji w Poznaniu, dał Leipzigerowi posadę dyrektora rządu w Bydgoszczy. Tuż z powodu sympatyj polskich Leipziger stale narażany był na szkany przełożonych i wreszcie przesiedlono go do Poznania, gdzie zmarł 1829 roku.

Jak widzimy, przed 100 laty owiewał Niemcy zupełnie inny duch, niż obecnie.

Goethe dał najwyższy wyraz pragnieniu pokoju, jakie wówczas Niemcy ożywiało. Znana jest korespondencja starego Goethego z młodym Carlylem o konieczności porozumienia międzynarodowego. Obecnie przypomina Werner Hegemann w swej książce „Fridericus“ rozmowę, jaką 1829 r. z Goethem miał Odyń, bawiarz wówczas z Mickiewiczem w przejeździe w Weimarze. „**Jest obowiązkiem ludzi więcej wykształconych i lepszych wpływać łagodząco i pojednawczo na stosunki między narodami, podobnie,**

jak się ułatwia żeglugę i buduje drogi przez góry... Że to się dotąd nie stało, przypisać należy brakowi stałych nie-wzruszonych praw moralnych i zasad w międzynarodowej społeczności.“

Tak więc przed 100 laty największy geniusz niemiecki rozwijał przed Polakiem swój ideał pokojowy, który obecne pokolenie pragnie urzeczywistnić w Protokole Genewskim, a ostatnio w Locarno.

Niepodobno, aby w narodzie niemieckim ideał pokoju Goethego nie odnalazł kiedyś oddźwięku.

Goethe i Marja Szymanowska.

W „Voss. Ztg.“ (nr. 268 z 8. 11.) publikuje profesor Houben nieznane zapewne szczegóły o pobycie pianistki i późniejszej teściowej Mickiewicza — Marji Szymanowskiej w Weimarze. Houben odnalazł listy Fryderyka Soreta z Genewy, który od 1822—36 r. pełnił w Weimarze obowiązki wychowawcy młodego następcy tronu i z Weimaru pisywał listy do swego krewnego Dumonta. W liście z 15/16 lutego 1824 r. donosi Soret, że 76 letni Goethe po przerwie długoletniej napisał znow wiersz; **piękne oczy i talent damy natchnęły go** do kilku jeszcze nie ogłoszonych stanz, dowodzących, jak młodzieńczą poetę posiada fantazję — pisze Soret, złączając dla p. Dumont francuskie tłumaczenie wiersza „Aus-söhnung“, pisanego dla p. Szymanowskiej. Ponieważ Szymanowska nie wiele rozumiała po niemiecku, więc starzec zakochany w Polce po raz pierwszy w życiu zabrał się do przetłumaczenia swego wiersza na francuskie.

A. P. B.

STANISŁAW BELZA.

Na wyżynach i nizinach Szwajcarji.

(Ciąg dalszy).

Kiedy temi ulicami, a raczej tą jedną długą ulicą idziesz lub jedziesz, zdaje ci się, że jesteś w jakimś obcym świecie, odgrzebanym z pod popiołów i wtłoczonym w świat dzisiejszy — żeś się urodził o kilkaset lat wstecz.

Bo te arkady średniowieczne przy kamienicach, te wyskakujące z wielu z nich drewniane daszki w strychu, podwórka wąskie i ciasne, małe okienka i ciemne komnaty, te figury urągające dobremu smakowi i wymaganiom dzisiejszego artysty, i wreszcie te wieżycy tegoczesnym miastom nieznane, wszystko to mówi ci o dniu wczorajszym, o innych ludziach i porządkach innych.

A cóż dopiero powiedzieć o tych kamienicach niedźwiedziach na pomniku na rynku, przylegającym do tej niezwykłej ulicy i martwym okiem ze wznieśsienia swego przyglądającym ci się bezmyślnie, — niezdatnym jak ci rycerze na studniach, i tych kamienicach imponujących nie pięknością swoich kształtów, ale ciężkością grubych kadłubów, — cóż powiedzieć?

Chyba to, że ten wczorajszy Bern, to plastyczna kronika zamarłego doszczętnie w tyłu szwajcarskich miastach średniowiecza, a tu przechowanego z pietyzmem prawdziwym, ku nauce tych, którzy gdy z książek jedynie o nim słyszają, mają przed oczyma swemi nie jego rzeczywisty obraz, ale karykaturę takiego obrazu.

Zatem wędrowka po Bernie daje przyjeźdźcy moc wrażeń, jakimi go darzy już miast niewiele w dzisiejszej Szwajcar-

rii. Myliłby się przecież, kto by sądził, że jest to miasto czemś w rodzaju historycznego i archeologicznego muzeum.

Wcale nie. Poza jego częścią starą bowiem rozpostarło się w nim miasto nowe, z całym przepychem i urokiem nowoczesnych zdobyczy cywilizacyjnych. Tylko że te kamienice nowego Berna mają tło wspanialsze niż gdzieindziej. Okolone są górami, zwieszają się tu i owdzie nad wąwozem głębokim, którym Aara płynie, a gdy się od nich wzrok odwróci, ma się panoramę czarodziejskiej przyrody dokoła, z zielenią w pobliżu, ze śnieżnym całunem na dalszym planie.

Kto chce wspaniałość położenia tego miasta poznać i ocenić, niech po przyjeździe się katedrze, okazałemu dziełu czasów wczorajszych, przestąpi wrota niewielkiego ogrodu, przysiadłego do niej z tylnej strony.

Ujrzy co? W środku pomnik założyciela miasta z tak pospolitym tu wszędzie niedźwiedziem, a po bokach mur zabezpieczający od upadku w głęboką przepaść.

Bo i ta katedra, i ten ogród, i Bern wreszcie cały, wznoszą się na piaskowej skale, okolonej wodnym Aary pierścieniem. Kto więc posunie się ku krańcom ogrodu, wstrząśnięty zostanie majestatem obrazu, jaki się przed nim rozciąga.

Stoimy na wysokim uniesieniu, niby w jaskółczym gnieździe. Stoimy a raczej zwieszamy się nad jego stromym zboczem, kąpiąc się w wody łożysku. Wody, która tu przybyła z stron dalekich, oczyściła się z pyłów i mulów górskich w dwóch malowniczych jeziorach Brienzu i Thunu, gotując się do dalekiej na północ podróży, i napotkawszy na drodze swojej półwysp, na którym Bern stoi, okoliła go z trzech stron srebrzystą wstęgą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Omal, że nie katastrofa kolejowa na stacji Czersk, na Pomorzu.

Jak to Dyrekcja Kolejowa Gdańska „zapobiegliwa” jest pod względem unikania katastrof kolejowych, świadczy następujący fakt:

Dnia 26. 10. 25 r. o godz. 1.58 (w nocy), pociąg pociąg pociąg, międzynarodowy Ryga—Paryż, Nr. 701 jechał z Tczewa w kierunku Chojnic. (Pociąg ten zatrzymuje się na stacji Czersk). Gdyby nie przytomność kierownika przelazowego J. Pionke i dyżurnego ruchu A. Radtke, którzy w ostatnim momencie zatrzymali jadący pociąg, pod wjazdowym sygnałem, byłby pociąg cała siła wpadł w stopy materiałów, przeznaczonych do budowy nowej linii kolejowej, z czego powstałaby wielka katastrofa, pociągając za sobą ofiary w ludziach.

Dzięki przytomności wspomnianych pracowników kolejowych uniknięto katastrofy.

Jest rzeczą niebezpieczną, że na stacji Czersk brak prawie że zupełny światła. Stacja duża, (II kl.) nocą mgliste, na torach brak lamp, praca na torach w nocy odbywa się zawsze przy świetle ręcznych latarek! Tej nocy, w której powstało, to nadzwyczajne wydarzenie, była tak gęsta mgła, że o 3 kroki nie było widać prawie że nic; przy takich warunkach to pracuje się w nocy na st. Czersk bez światła!

Naczelnik tej stacji oddawna alarmował i jeszcze alarmuje Dyrekcję o światło, lecz ta dotychczas jeszcze nie zarządziła, nawet i to wydarzenie, z powodu światła, nie działa na nią. O, nie tędy droga do oszczędności, gdzie chodzi o bezpieczeństwo życia ludzkiego!

Dyrekcja zastosowała w Czersku inny sposób zapobiegania wypadkom, a mianowicie, najprzód czempredzej zaczęła przeprowadzać dochodzenie w sprawie niedoszedłego wypadku i szukać winnych, znaczy szukać tu w całym dziurze, a może dopiero później pomyśli o oświetleniu dworca! Zapomina o tem, że najpierwsza i największa wina sama ponosi, nie dając światła na dworcu!

Do oświetlenia dworca brak tak mało, tak mało, bo tylko kupić kilka lamp gazowych; urządzenie bowiem gazowe jest, nafta jest na stacji, brak tylko lamp. Ale Dyrekcja woli pewnie najprzód zapłacić kontrolerom, którzy przeprowadzają dochodzenie w sprawie wspom. wypadku, diety; lepiej żeby za te pieniądze kupiła kilka lamp i czempredzej dworzec oświetlić, toby był skuteczniejszy sposób zapobiegania wypadkom, niż prowadzenie śledztwa; owszem i to potrzebne, ale na drugim planie, na pierwszym światło, światło i jeszcze raz, wielkim głosem, światło na stacji!!

Teraz każdy na swój sposób przeprowadza dochodzenie, Dyrekcja inaczej.

Napad bandycki Litwinów na Cejkinie.

Banda szaulisów, złożona z 15 do 20 ludzi napadła na miasteczko Cejkinie. Bandyty napadli na urząd gminny, zrabowali kasę i zranili ciężko dozorcę, a następnie podpalili gmach, w którym się mieścił urząd gminny. Następnie zaatakowali bandyci posterunek policyjny, w którym znajdowało się wówczas dwóch policjantów. Policjanci stawili mężny opór, wobec czego szaulisi cofnęli się.

Na miejsce wypadku wyjechał komendant policji z Wilna insp. Pracłowicz i naczelnik urzędu śledczego Jan-czewski.

Święciany, 10. 11. PAT. Z dotychczasowego dochodzenia w sprawie napadu w Cejkinie, okazuje się, że napadu dokonała banda, złożona z 15 osobn. uzbrojonych w mauzery oraz ręczne granaty. Napadu dokonano o godz. 19.30. Lokal posterunku policyjnego ostrzelowano — jak wykazują ślady kul — z trzech stron. W lokalu tym znajdowali się dwaj funkcjonariusze policyjni, którzy dzielnie bronili dostępu do posterunku, ostrzelując się z karabinu maszynowego i karabinów ręcznych. Re-

szta posterunkowych była w służbie patrolowej.

Stwierdzić należy, że zachowanie się policji było bez zarzutu. Lokal przedurząd gminnego, w którym mieściła się szkoła i agencja pocztowa spłonął doszczętnie. Straty w inwentarzu ruchomym i zrabowanej gotówce z kasy gminnej wynoszą razem 2300 złotych, straty osób prywatnych, zamieszkałych w lokalu urzędu gminnego, sięgają kilku tysięcy złotych. Lokal urzędu gminnego zaasekurowany był na kwotę 13 000 zł., inwentarz szkoły i sprzęty agencji pocztowej spłonęły lub zostały zniszczone.

Bandyty podczas napadu rozmawiali między sobą po rosyjsku. Wśród wystrzelonych łusek od naboju mauzerowych znaleziono nową srebrną półmarchówkę niemiecką.

Aresztowano Stefana Maskalańskiego, cywilnego wartownika.

Walka przy posterunku policyjnym trwała około 10 minut.

Sejmik powiatowy wyasygnował 700 złotych na doraźną pomoc dla pogorzelców. Władze wydały szereg zarządzeń, związanych z akcją pościgową. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowe i śledcze.

Co wyprawiają faszyci...

Rzym, 10. 11. PAT. Dziennik faszystowski „Il Tavoro” we wstępnym artykule oświadcza, że całkowicie solidaryzuje się z rozporządzeniem rządu, zawieszającym dzienniki opozycyjne republikańskie, socjalistyczne i komunistyczne, a nawet żąda, aby takie same środki represyjne zostały zastosowane do takich dzienników, jak „Il Mondo”, „Corriere della Sera” itd.

Rzym, 10. 11. PAT. Partja włoskian-ska postanowiła wezwać wszystkie

swoje sekcje do integralnego wstąpienia do partji faszystowskiej.

Aresztowanie Niemców w Tyrolu włoskim.

Berlin, 10. 11. PAT. Pisma dzisiejsze donoszą z Tyrolu włoskiego, że władze włoskie dokonały tam masowych aresztowań wśród ludności niemieckiej. Przeszło 100 osób miało być aresztowanych pod zarzutem spisku przeciwko państwu włoskiemu.

Włosi niszczą wpierw redakcję dziennika słowiańskiego a później są jeszcze obrażeni.

Rzym, 10. 11. PAT. Ag. Stefani komunikuje: Na znak protestu przeciwko incydentowi, który miał miejsce w Trieście ze szkoda dla dziennika „Jednostka”, odbyły się w Jugosławji wrogie manifestacje, które przybrały dość groźny charakter w Spalatto, Szebeniko i

Zagrzebiu, gdzie zostały skierowane przeciwko konsulatom włoskim. W związku z tem rząd włoski polecił posłowie włoskiemu w Białogrodzie zwrócić uwagę rządu jugosłowiańskiego na te wypadki, wymagające należytego zadośćuczynienia.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie”.

MAURICE LEBLANC

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.
(Ciąg dalszy)

Don Luis zastanowił się chwilę. Rozumiał nareszcie jaką drogą bandyta ów, dostawał się do jego mieszkania i jak, ukryty w najbezpieczniejszej kryjówce, mógł się wymknąć dotychczas wszelkim poszukiwaniom.

— Tym razem porachunek go nie minie... ani też jego panna! Będą mieli do wyboru kulę z mego rewolweru, albo kajdanki...

Nie myślał już o samochodzie, ani ucieczce Florencji. Dwie tylko ewentualności stawały przed nim jasno: jeśli ich nie zabije, to odda ich w ręce sprawiedliwości. Możeby i lepszym było to ostatnie wyjście, niech spóteczeństwo samo ukarze winowajców, których on mu wyda.

Zamknął drzwi i zaryglował je. Potem, wzięwszy krzesło, usiadł naprzeciw swych więźniów i rzekł do Sauveranda:

— A teraz rozmawiajmy.

Pokój, w którym się znajdowali, był niewielki. Don Luis miał uczucie, że się dotyka prawie tego człowieka, którego nienawidził do głębi duszy. Co najwyżej metr oddzielał ich od siebie. Stół podłużny wznosił się pomiędzy nimi a oknem, którego framugą wycięta w grubym murze tworzyła niszę, jakie się widuje tylko w starych mieszkaniach.

Florencja zwróciła swój fotel tak, że don Luis nie rozróżniał dobrze jej rysów. Lecz widział w pełni twarz Gastona Sauveranda i obserwował go z gorącą cieka-

wością i gniewem, pobudzonym na widok jego rysów młodych jeszcze, o ustach wyrazistych i oczach inteligentnych i pięknych, pomimo ostrego wejrzenia.

— A więc czekam... Niech pan mówi — rzekł don Luis tonem rozkazującym. — Zgodziłem się na zawieszenie broni, lecz tylko chwilowe, żeby panu dać czas wypowiedzenia słów niezbędnych. Czyżby się pan bał teraz? Czy żałuje pan uczynionego kroku?

Spokojny uśmiech rozjaśnił twarz Sauveranda, który odpowiedział:

— Nie obawiam się niczego i nie żałuję, że przyszedłem, gdyż mam przeczuć, że możemy, a nawet musimy się porozumieć...

— Jakto porozumieć się? — rzucił się Perenna.

— Dlaczego nie?

— Sojusz sprzymierzenia pomiędzy panem a mną?

— Dlaczego nie? Myśl ta przychodziła mi już po kilkakroć, dziś zaś wydaje mi się możliwą do urzeczywistnienia, od kiedy przeczytałem pańską deklarację w dziennikach, głoszącą niewinność pani Fauville. Czy wierzy pan w to naprawdę?

Don Luis wzruszył ramionami.

— Niewinność pani Fauville niema tu nic do rzeczy. Nie o nią nam idzie, lecz o was dwoje i o mnie. A więc prosto do celu, i to jak najprędzej. Jest to w waszym interesie jeszcze więcej, niż w moim.

— W naszym interesie?

— A no tak, zapominacie widocznie dalszy ciąg mojej deklaracji. Głosiłem w niej nie tylko niewinność pani Fauville, lecz zapowiedziałem też „Bliskie aresztowanie rzeczywistych winowajców”.

Sauverand i Florencja podnieśli się z miejsc równocześnie.

— A dla pana... winowajcy?...

— Ha, cóż! Znać ich równie dobrze, jak ja. Jest nim „człowiek o hebanowej łasce”, który na wszelki wypadek nie może zaprzeczyć zabójstwa inspektora Ancenisa. I współniczka jego wszystkich zbrodni. Oboje pamiętają, niezawodnie, kilkakrotne próby pozabawienia mnie życia... i nie dalej jak wczoraj, w stodole tej, gdzie wiszą dwa szkielety, owa kosa, która mi o mało głowy nie zcięła...

— A więc?

— A więc przegraliście. Musicie więc długi płacić, tem bardziej, żeście się w najgłupszy sposób, sami rzucili w łwią paszczę.

— Nie rozumiem? Co to znaczy?

— To znaczy poprostu, że Florencję Levasseur już znają. Ze wiedzą, iż pan się tu znajduje. Że dom jest otoczony policją i lada chwila zjawi się tu komisarz Weber.

Sauverand wydawał się mocno zmieszany tą nieoczekiwaną groźbą. Florencja była blada jak płótno i szalony niepokój odbijał się na jej twarzy.

— Stało się — rzekł Sauverand, po chwili skupienia. — Niech się przeznaczenie spełni! Czy mogę jednakże przedtem powiedzieć panu wszystko? Jest to już mojem jedynem pragnieniem.

— Proszę, niech pan mówi. Drzwi są zamknięte, otworzę je, kiedy sam zechcę.

— Postaram się być treściwym, tem bardziej, że wiem niewiele. Nie proszę też pana o wiarę w słowa moje, lecz chciałbym, żeby mnie pan wysłuchał, dopuszczając możliwość, że mówię prawdę.

Urząd Eksploatacyjny też po swojemu, zastosowując, (naturalnie!) złyby biurokratyzm, moc papieru już żyty 30 dużych stronic, a czy to już zapobiegło wypadkom, czy nie, każdy zresztą zrozumie! A może robi się to dlatego, żeby popierać papiernię? No to znów inna kwestja.

Teraz chce Dyrekcja karać winnych, np. grozi zwolnieniem ze służby członkowi, który ojcem jest dziewięciorga drobnych dzieci, najmłodsze 2 mies. najstarsze 15 lat! A cóż ci ludzie za winę posiadają, chyba ta że nie mają kocięgo wzroku i nie widzą w ciemności. Tak to sama Dyrekcja podkopyje sobie zaufanie podwładnych do siebie.

Krwawe awantury na warszawskim kongresie robotników rolnych.

Z Warszawy donoszą:

Odbył się w cyrku kongres robotników rolnych, oraz chłopów bezrolnych i małorolnych zwołany przez P. P. S. Na wiecu tym doszło do **burzliwych awantur**. Na wiec nie dopuszczono agitatorów i posłów komunikującej grupy Wojewódzkiego. Straż porządkowa P. P. S. w sile 200 ludzi z czerwonymi opaskami broniła wejścia. Doszło do bójek. Poseł Balin na złamany palec, poseł Szakun został obalony i strącony, zranieni zostali również posłowie Hołowacz, Fiderkiewicz i Bon (wszyscy z grupy Wojewódzkiego).

Po wiecu miał się odbyć pochód, jednak nie doszedł do skutku. Bijałyk było dwie, pierwsza o godz. 10 rano, druga o godz. 11-ej.

Niezależnie od tego został poraniony także inżynier Denisowski, należący do niezależnej partji chłopskiej z grupy Wojewódzkiego.

Policja dokonała przeszło 100 aresztowań.

Autobus wpadł do rowu. 14 osób rannych.

Zdarzyła się katastrofa samochodowa, w czasie której omal nie zginęło 14 osób, tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności pasażerowie pozostali przy życiu. Ogromny samochód pasażerski, kursujący między Osiekiem a Rypinem o kilometr od Rypina wpadł do rowu wraz z jadącymi w nim 14 pasażerami. Wszyscy pasażerowie ulegli potłuczeniu lub poranieniu, a jedna z pasażerek odniosła ciężkie rany.

Zgon ks. kan. Buchowskiego.

W ubiegły piątek zmarł ś. p. ks. kan. Adam Buchowski, proboszcz w Gidlach.

I zaczął w tych słowach:

— Nie znałem Hipolita Fauville, ani Marji-Anny, choć korespondowaliśmy z sobą, jak panu wiadomo, jestem ich bliskim krewnym, kiedy los zbliżył nas przed paru laty w Palermo, gdzie oni spędzali zimę. Przebyliśmy tam pięć miesięcy razem, widując się ciągle. Pomiędzy małżeństwem zachodziły częste nieporozumienia. Kiedyś, po jakiejś ostrzejszej sprzeczce, zastałem ją płaczącą. Wzruszony do głębi jej łzami, nie mogłem dłużej utrzymać mojej tajemnicy. Od pierwszego wejrzenia kochałem Marję-Annę... I miałem ją kochać zawsze, coraz bardziej.

— Kłamię pan! — przerwał don Luis gwałtownie. — Widziałem was wczoraj w pociągu, koło Alençon!

Sauverand spojrział na Florencję, siędział milcząc z głową opartą na rękę. Nie odpowiadając więc na wykrzyknik Perenny, ciągnął dalej:

— Marja-Anna też mnie kochała. Wyznała mi to, lecz kazała mi równocześnie przysiąc, iż nigdy nie zażąda od niej więcej niż to, na co może zezwolić przyjaźń najczystsza. Dotrzymałem przysięgi. Mielśmy wówczas kilka tygodni niezrówanego szczęścia. Hipolit Fauville podkochał się w jakiejś śpiewaczce kabaretowej i często bywał nieobecny. Ja zaś, gorąco się zająłem wychowaniem fizycznym Edmunda, którego zdrowie pozostawiało wiele do życzenia. Mielśmy też przy sobie najlepszą przyjaciółkę, serdeczną i oddaną, śpieszącą zawsze z dobrą radą i pociechą, podtrzymującą naszą energję i humor, która udzielała naszej miłości coś ze swojej siły i szlachetności: jednym słowem, Florencja była z nami.

Z Poznńskiego i Pomorza.

POZNAN. (Samobójstwo na dworcu). Pod pociąg idący z dworca główn. w kier. Szamotuł rzucił się nieznany mężczyzna, zabijając się na miejscu. Samobójca liczył 28-30 lat, wzrostu 168 cm., ubrany był w brązową marynarkę, granatowe spodnie i granatową maciejówkę.

Jubileusz Teatru Polskiego w Poznaniu. Zbudowany i otwarty w roku 1875, Teatr Polsk. święcić będzie w początkach grudnia br. swe pięćdziesięciolecie.

DAMASŁAWEK. (Usiłowana kradzież). W ub. tygodniu usiłowali nieznani sprawcy zakraść się do składu p. M. Małka. Szybko okna wystawowego zdołali już wygnieść, lecz nie udało im się nic zabrać, bo zostali spłoszeni przez stróżów miejscowych.

PATEREK. (Dzielną straż ogniową). Paterk może się poszczycić swoją drużyną strażacką. Sprawność i dzielność tej straży uświadczono ostatnio przy gaszeniu pożaru pod Nakłem. Mimo, że przybyła ona nieco później, jednak pierwsza płucała w ruch sikawki i od razu wykazała dobrą orientację przy gaszeniu żywiołu.

Bydgoszcz.

Przyjazd wojewody pomorskiego do Bydgoszczy. Prezes Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich p. red. Teska otrzymał wczoraj wiadomość, że p. wojewoda dr. Wachowiak weźmie udział w rauce Syndykatu, który odbędzie się w sobotę, 14 b. m. w hotelu pod Oriem.

Egzamin asesorski w Poznaniu złożył aplikant sądowy przy sądzie apelacyjnym w Toruniu p. Edward Znamieński, syn p. radcy dr. Znamieńskiego z Pakości.

Osobiste. Dnia 17. października br. uzyskał dyplom nauk ekonomiczno-politycznych na Uniwersytecie Poznańskim p. Edmund Sowiński, syn znanego i ogólnie szanowanego obywatela naszego miasta p. Wojciecha Sowińskiego, właściciela hurtowni przy ul. Długiej 26.

25-letni jubileusz pracy zawodowej. W dniu dzisiejszym p. Franciszek Maćkowiak, członek czynny Ch. Z. Z. i Ch. D., obchodzi 25-letni jubileusz pracy zawodowej jako motorowy w elektrowni.

Awansy w policji. W dalszym ciągu dekrety stabilizacyjne otrzymali: komendant Siemiatkowski Bolesław (7 kl. C), kom. Piniński Alfons 7 kl. B (III kom.) i Bolewski Stefan 7 kl. B (V kom.).

Srebrne wesele. Dzisiaj, dnia 11 bm. obchodzą państwo Sobkowie zamieszkał przy ul. Zygmunta Augusta 26-27 jubileusz 25-letniego pożycia małżeńskiego.

Oby Bóg, znajdującym się jeszcze przy czcstym zdrowiu Jubilatom pozwolił dożyć w zdrowiu i szczęściu 50-letniego jubileuszu tak wzorowego pożycia małżeńskiego.

Nie chować pieniędzy na strychu. Bernhard Marchewka, zamieszkały przy ul. Kościuszki 19 zameldował policji śledczej, iż ze strychu, gdzie miał schowane 500 zł. w garnku i kartonie niewykryty sprawca skradł je.

Kradzież ubrania. Z mieszkania Walerja Ruda ul. Wzgorze Dobrowskiego 5, skradziono 1 ubranie wartości 50 złotych.

Żadacie wszędzie „Echo Gdańskie“

Don Luis uczuł przyspieszone tętno serca. Nie wiele wprawdzie wiary, wzbudzał w nim słowa Gastona Sauverand. Lecz miał nadzieję, że poprzez te słowa dotrze jednakże do jądra prawdy. Może też poddawał się bezwiednie wpływowi Gastona Sauverand, którego szczerść pozorna wywoływała w nim pewne zdziwienie.

Sauverand mówił dalej:

— Piętnaście lat wcześniej, brat mój Raul Sauverand, zamieszkały w Buenos Aires, zaopiekował się sierotą, córeczką swoich przyjaciół. Umierając, powierzył ją starej bonie, która mnie swego czasu wychowała, i która później wraz z nim do Ameryki Południowej wyjechała. Zaczęła ta starszuszka przywozić mi ową dziewczynkę, wówczas już czternastoletnią i wkrótce po przyjeździe do Francji umarła z wypadku.

„Zawiozłem dziewczynkę do Włoch i umieściłem ją u przyjaciół, pod kierunkiem których uczyła się i pracowała, i stała się... tem, czem jest. Pragnąc zarabiać na własne utrzymanie, przyjęła miejsce nauczycielki w prywatnym domu. Później zaś poleciłem ją moim krewnym pp. Fauville, u których spotkałem ją w Palermo, jako guwernantkę Edmunda. Chłopak ubóstwiał ją. Niemniej ją też kochała Marja-Anna Fauville, której Florencja stała się najgorętszą, najbardziej oddaną przyjaciółką.

„Była też i moja serdeczna przyjaciółka, w tym szczęśliwym okresie, tak promiennym i krótkim niestety! Szczęście nasze runęło nagle i to w najgłupszy spo-

TORUN. (Przebiegana przez pociąg). W ub. sobotę późnym wieczorem pociąg zdążający ze stacji Toruń—przedmieście pociąg zdążający z przystanku Helene Grabowska, zabijając nieśczęśliwą na miejscu.

Samobójstwo. Popelnił tu samobójstwo z przyczyn dotychczas nieznanych student szkoły oficerskiej lotnicznej niejaki Ryszardski Izidor.

GRUDZIADZ. (Narodziny dziecka w pociągu). W niedzielę wieczorem w chwili, kiedy na dworcu grudziadzkim szedł pociąg osobowy z Łaskowic zebrani na peronie funkcjonariusze i publiczność usłyszeli delikatne kwilenie dziecka oraz bolesny krzyk jęknącej kobiety. Z początku myślnie, że to pociąg kogoś przejechał; po chwili cała sprawa wyjaśniła się. W jednym z przedziałów III-ciej klasy porodziła nagle pewna kobieta dziecko. Zawezwano natychmiast dwie akuszerki zaopiekowały się troskliwie chorą i niemowlęciem. W kilka minut później mąż przy pomocy akuszerki i tragarzy wsadził małżonkę i dziecko do samochodu i odwiózł ich do domu.

PUCK. (Nieludzka matka). Zatrudniona w Ceibowie robotnica Lejkówna, porodziwszy dziecko, wetknęła je do pieca, w którym był rozpalony ogień. Ponieważ krzotała się koło pieca w sposób wzbudzający podejrzenie, zajrzano do pieca i znalezione w nim zwłoki dziecka już przypalone. Lejkówna wypierała się z początku swego nieludzkiego czynu; lekarz przywołany do niej wydobyl jednak z dzieciobójczyni wyznanie winy. L. została tymczasowo umieszczona w szpitalu puckim.

Pamiętajcie o Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Przy zebraniach towarzyskich i zabawach dajcie głos na ośw. atę. Skład i przyjmują Administrację „Echa Gdańskiego“, Skarbnik M. S. p. Cieszyński w Dyrekcji Kolejowej, Sekretariat Macierzy, Am. Weissen Turm 1, coizienis od 9—12 i od 4—7 i P. K. O. na numer 170.040. Telefon nr. 539.



Podpisanie umowy handlowej niem.-włoskiej w Pałace Chigi w Rzymie.

Na przedzie stoi poseł niemiecki w Rzymie, Freiherr von Neurath, w głębi podpisujący układ Mussolini.

Ruch społeczno-narodowy na Kaszubach

Ażeby poznać lud kaszubski i przekonać się o jego wysokim patriotyzmie polskim, o gorącym umiłowaniu Ojczyzny Polski, trzeba wejść między ten lud, trzeba z nim żyć bliżej, a wtedy można go naprawdę pokochać i być dumnym, że Polska ma tak dzielnych strażników polskiego morza.

Często jednak słyszy się o Kaszubach zdania niezbyt pochlebne, ba uszczypliwe uwagi, podające w wątpliwość ich patriotyzm, bodaj nawet kwestjonujące ich polskość. Ale na szczęście uwagi te pochodzą wyłącznie tylko od ludzi, którzy nie poznali się z Kaszubami i nie poznali ich pięknej tak gorąco przez nich umiłowanej ziemi.

Kaszuba walczył mężnie pod Sobieskim, w odsieczy Wiednia, walczył i w dawniejszych wiekach, jako żołnierz polski, pełen poświęceń dla Ojczyzny. A gdy wybiła godzina wolności, gdy ziemię Kaszubów wyrokami konferencji pokojowej postanowiono przyłączyć znów do prawowitej Macierzy Polski, kiedy na ziemi tej szalały bandy „Grenzschutz'u“, Kaszubi, świadomi swego celu, wiedząc dobrze, iż tylko Polska im, jako Jej prawym synem, wolność zapewnić może, postanowili jawnie pruskie zrzucić z siebie i, tworząc związki powstańcze, walczyli z przemocą najeźdźcy, bronili ziemi tej dla Polski, albo w dniach odradzania się Ojczyzny, szli na ochotnika do tworzącego się wojska polskiego i odważnie przekraczali granicę silnie obsadzoną przez Prusaków, wstępowali w polskie szeregi żołnierskie i walczyli mężnie w imię świętych praw. A kiedy ziemię kaszubską opuściły już organizacje wojskowe niemieckie, a różne szumowiny pozostały tu, aby grabić i niszczyć, Kaszubi sa-

morzutnie potworzyli straż ludową, które ziemi tej strzegły, tepily lotrowskie wybrki wroga i oddały Polsce w posiadanie ziemię wyzwoloną, która z prusactwem nigdy nie chciała mieć nic wspólnego.

Zrozumiał to należycie najwyższy dostojnik Państwa, Prezydent Rzeczypospolitej, który, chcąc odwiedzić wszystkie podlegające jego władzy ziemie, najprzód skierował się właśnie na Kaszuby, do tych strażników morza polskiego. A chłop, czy mieszczanin kaszubski przyjął głowę Państwa, jak tylko mógł najserdeczniej i cieszył się, że mu danem było oglądać Najwyższego Przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej.

O przyjęciu, jakiego doznał Prezydent Rzeczypospolitej u Kaszubów, rozpisano się szeroko prasa w całym kraju i zdawałoby się, że to powinno wszystkim wysarczyć, jako dowód niezbitości polskości i patriotyzmu tego ludu. A przecież po pewnym czasie zdarzyła się rzecz przykra, boleśnie dotykająca Kaszubów, bo oto po upływie roku czasu złożenia hołdu Prezydentowi Rzeczypospolitej przez ludność kasz., zajęli się nią dwaj dziennikarze dwóch poważnych dzienników warszawskich oraz redakcja bardzo poczytnego pisma w Krakowie. Pisma te, polegając na błędnych informacjach ludzi, którzy wcale Kaszubów nie znają, zamieścili długie artykuły, krytykujące ludność kaszubską, że nie jest patriotyczną itd. Wywołało to słuszną reakcję; Kaszubi boleśnie dotknięci wyszaniami z palca, najzupełniej fałszywymi o nich wiadomościami, zaprotestowali przeciwko tym insynuacjom na licznych wiecach i w prasie pomorskiej.

Zdarza się często, że prasa w b. Królestwie i Małopolsce przez ogłaszanie podobnych rzeczy, pada ofiarą ludzi, którzy działają tylko z pobódek osobistych, wprowadzają w błąd prasę, a przez nią opinię publiczną wogóle.

Niedokładności tych możnaby uniknąć, gdyby pp. dziennikarze z dalszych części Polski przy urządzaniu wycieczek w nasze strony, nie ograniczali ich jedynie do Gdyni lub Pucka, pierwszej znanej w całym świecie z budowy portu, drugiego, jako krańcowego miasteczka na północnym zachodzie Rzeczypospolitej. Ograniczanie bowiem znajomości Kaszub jedynie do tych dwóch prasie stanowczo nie wystarczy.

Na całych Kaszubach, niemniej, jak w innych dzielnicach Polski, istnieją towarzystwa kulturalno-oświatowe, narodowe itd., praca społeczno-narodowa kwitnie tu, o czem świadcza oddawna istniejące lub świeżo powstające towarzystwa ludowe, chóry, gniazda Sokole, towarzystwa b. powstańców i wojaków; odbywają się liczne zjazdy tego rodzaju towarzystw.

sób. Co wieczór pisałem swój dziennik, dziennik mojej miłości, pozahawionej wszelkich wydarzeń, nadziei i przyszłości, lecz jakże gorącej i wspaniałej! Marję-Annę podnosiłem w nim pod niebiosa i czciłem jak bóstwo, układając do niej litanie o jej piękności. Podniecona imaginacja podsuwała mi nieraz obrazy, w których ubóstwiana istota w gorących słowach obiecywała mi rozkosze, których wyrzekliśmy się dobrowolnie.

„Otoż, nie wiem dotychczas jakim trafem, czy też zrzadcznym losu, dziennik ten wpadł w ręce Hipolita Fauville.

„Gniew jego był straszny. W pierwszej chwili chciał żonę napędzić. Jednakże, wobec jej zachowania, wobec do wódów jej niewinności, wobec jej silnego oporu przeciw rozwodowi i obietnicy niewidywania mnie więcej, uspokoił się wkońcu.

„Ja wyjechałem, z rozpaczą w duszy. Florencja, wydalona, też wyjechała. I od tej pory, nigdy, mogę panu na to przysiąc, nigdy nie zamieniłem słowa z Marją-Anną. Łączyła nas jednak miłość dożgonna, której ani rozłąka, ani czas osłabić nie były zdolne.

Zatrzymał się chwilę, chcąc jakby wyczytać na twarzy don Luisa wrażenie, wywołane jego słowami. Perenna nie ukrywał żywego zainteresowania. Zdumiewał go najbardziej niesłychany spokój Gastona Sauverand, głęboki wyraz jego oczu i swoboda, z jaką mówił spokojnie, z ogromną prostotą, o tym dramacie moralnym swego życia.

— Co za komedjant! — pomyślał.

I myśląc to, przypomniał sobie, że Marja-Anna Fauville zrobiła mu to samo wrażenie. Miałaby więc powrócić do swego pierwotnego zdania i uważać Marję-Annę za winną i komedjantkę narówni z jej współnikiem Sauverandem i Florencją? Czy też udzielić trochę kredytu słowom tego człowieka?

— I cóż dalej? — zapytał.

— Następnie zostałem zmobilizowany w jednym z miast środkowej Francji.

— A pani Fauville?

— Marja-Anna mieszkała z mężem w Paryżu i o przeszłości nie było więcej mowy między nimi.

— Skąd pan o tem wie? Czy pisywała do pana?

— Nie, pani Fauville miała zbyt wysokie poczucie honoru i surowe pojęcie obowiązku, nie napisała do mnie ani razu. Lecz Florencja, która przyjęła miejsce sekretarki i lektorki u barona Malonesco, mówiła, w swoim pawilonie częste wizyty Marji-Anny. Nie mówiły o mnie nigdy, ale dusza Marji-Anny pozostała mi oddana na wieki i wszystkie jej myśli i uczucia do mnie należały. Nieprawdaż, Florencjo? Wkońcu, znudzony długotrwałym oddaleniem od niej i, zresztą, zdemobilizowany, wróciłem do Paryża. Niestety stało się to naszą zgubą.

„Było mniej więcej przed rokiem. Nająłem mieszkanie przy ulicy „du Roule“ i żyłem tam w odosobnieniu kompletnym, obawiając się, żeby wiadomość o moim powrocie nie doszła do Hipolita Fauville. Gdyż spokój Marji-Anny był mi droższym nad wszystko. Tylko Flo-

rencja odwiedzała mnie od czasu do czasu. Wychodziłem mało i tylko pod wieczór, przeważnie w oddalone aleje lasku Bulońskiego. Zdarzyło się jednak, że mimo wszelkich, heroiczych postanowień, zawiodły mnie bezwiednie kroki w stronę bulwaru Suchet i przeszedłem popod okna willi Fauvillów. Traf chciał, że był to piękny wieczór letni i Marja-Anna stała w oknie swego pokoju. Zobaczyła mnie i poznała, byłam tego pewny i nogi zdrząły podę mną ze wzruszenia. Był to wtorek i od tej pory każdego wtorku około jedenastej, przechodziłem pod oknami Marji-Anny Fauville. I prawie zawsze, pomimo iż jej towarzyskie stanowisko zmuszało ją do częstego bywania w świecie, prawie zawsze Marja-Anna była w oknie, dając mi tę radość bezmieru i nieoczekiwaną.

— Prędzej! prędzej... do rzeczy... — przerwał Perenna. — Każda chwila jest drogą!

— Pędzej mówić nie mogę. Każde moje słowo jest obmyślane i pełne wagi, opuścić nic nie mogę, gdyż nie w odosobnionych faktach znajduje pan wyjaśnienie, lecz w całości, złożonej z najdrobniejszych, powiązanych z sobą szczegółów. Tam się prawda ukrywa.

— Prawda ta zaś ma udowodnić panią niewinność?

— Niewinność pani Fauville.

— Ależ ja o niej nie wątpię.

— Cóż z tego, jeśli pan jej nie potrafi dowieść?

— Pańską rzeczą jest dostarczyć mi dowodów!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ostatnio wzmógł się tam ruch śpiewaczy i ciągle powstają liczne towarzystwa b. powstańców i wojaków.

Właśnie w niedzielę, 8 bm. odbyło się w Chylonji, wsi kaszubskiej, położonej na linii kolejowej Gdynia—Puck i Wejherowo, zebranie tamtejszego Towarzystwa b. Powstańców i Wojaków, w przepełnionej sali p. Jerzego Vossa, towarzystwa, które istnieje dopiero rok, a skupia w sobie już około 150 członków i 21 chłopców, którzy stanowią t. zw. przysposobienie wojskowe.

A trzeba wiedzieć, że w towarzystwie tem nie brak starych Kaszubów, podeszłych wiekiem wiarusów, którzy jeszcze dziś okazują siłę młodzieńczą i skupiają się w umiłowanej organizacji. Stoi więc na czele Tow. b. Pow. i Woj. w Chylonji stary gospodarz, p. Dzienisz, podobno jeszcze tak silny w garści, że nie popuściłby broni z rąk pod naporem nawet o połowę młodszego od siebie przeciwnika. Wiceprezesem jest sołtys tamtejszy, p. Jasiński, sekretarzem nauczyciel p. Głębiewski (kierownik szkoły w Chylonji), skarbnikiem p. Witzbrodt. Zaś główną komendę nad b. powstańcami i wojakami ma p. Karol Filar, komisarz straży celnej, który, mimo iż ciężko musi pracować, mając wielki obwód w obrębie swego komisarjatu, nieustraszenie oddaje się pracy na polu społeczno-narodowym i działa, gdzie tylko może, bo do pracy tej już przywykł od wczesnej młodości. Dzielnym zastępcą komendanta jest strażnik celny, p. Jarzowski, a chorażym dobrej tuszy p. Jerzy Voss, już posilający obywatel.

Zebranie niedzielne zajmowało się sprawą zjazdu okręgowego, który się odbędzie w Kartuzach, w niedzielę 22 bm. Delegatem obrano jednogłośnie prezesa, p. Dzienisza.

Dalej odczytano pismo ks. biskupa Rosentrettera, który udziela Tow. b. Pow. i Woj. w Chylonji błogosławieństwa pasterskiego i wyraża nadzieję, że powstańcy, broniąc Ojczyzny, bronić będą także Wiary św.

Od czasu, gdy wprowadził się do Chylonji komisarz straży celnej p. Filar, zaczyna się coraz większy udział urzędników celnych w pracy społecznej. Celnicy chociaż pełnią ciężką służbę nad granicą, służbę odpowiedzialną i bardzo często niebezpieczną, bo nieraz muszą staczać walki z przemytnikami, jednak po tak ciężkiej służbie z umiłowaniem oddają się pracy społecznej i należą jako członkowie czynni do różnych towarzystw społecznych.

Jako przedstawiciel „Echa Gdańskiego”, udałem się w zeszłą niedzielę do Oksywi, Chylonji i Redy i wszędzie z prawdziwą radością stwierdziłem, że wśród ludności kaszubskiej, oddającej się pracy społeczno-narodowej, bardzo poważny udział biorą celnicy. Podziwiałem w Chylonji ćwiczenia 21 chłopców kaszubskich, przysposabiających się wojskowo w Tow. b. Powst. i Woj. pod kierunkiem celnika p. Jarzowskiego, dzielnego żołnierza, umiającego nie tylko po żołniersku obchodzić się z dzikimi chłopcami, ale traktującego ich jak braci. To też duch wśród naszych chłopców panuje świetny, garna się do żołnierski z nieopisanym zapałem.

Mówiłem na początku, że ruch społeczno-narodowy na Kaszubach jest bardzo duży. Istotne. W tym samym dniu, za raz po zebraniu Tow. b. Powst. i Woj. w Chylonji, odbył się bardzo ładny wieczór rocznicy istnienia tam koła śpiewaczego p. n. „Harfa”. Koło to założono przed rokiem. Prezesem jest przewodnik straży celnej p. Lewiński, sekretarzem — celnik p. Bober, skarbnikiem — p. Kościński, dyrygentem — nauczyciel z Kolibek p. Babiński, który stale przyjeżdża na próby śpiewu. Członków czynnych jest 28, nieczynnych 10.

„Harfa na niedzielny występ wyjechała na chór mieszany bardzo udanie 4 pieśni ludowe, bardzo melodyjne i dość trudne, za co zgromadzona tłumnie publiczność serdecznie jej dziękowała gromkimi oklaskami, zaś amatorzy odegrali dwa aktówki p. t. „Janek doktorem”, wywołując kaskady śmiechu na widowni, a 9 panienek, w takt walca wykonało taniec motylków. Popisali się też przed publicznością dwaj komicy, których dowcipy podobały się zebranym.

Prezes „Harfy” p. Lewiński, jak w swym powitaniu na wstępie wieczoru, tak i po skończonym programie, serdecznie dziękował zebrany za poparcie młodego koła śpiewaczego.

Następnie odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach miejscowej kapeli kaszubskiej.

Jak długo trwać będzie okres urzędowania pana Mac Donnella?

Wysoki komisarz Ligi Narodów powiadomił senat gdański, że sekretarz generalny Ligi Narodów rozesłał do członków Ligi notę cyrkularną, powiadamiającą ich, że okres urzędowania obecnego wysokiego komisarza Mac Donella, mającego swą siedzibę w

Gdańsku, kończy się w dniu 22 lutego 1926 r. i że Rada Ligi Narodów przystąpić będzie musiała w najbliższym czasie do zamianowania jego następcę.

Co do osoby przyszłego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku dotychczas nie jeszcze nie wiadomo.

Radca legacyjny Uljanow ma zamieszkać w pałacu Romanowych w Gdańsku.

Znowu wersja o powstaniu rosyjskiego konsulatu.

Ciekawe, że białoruskie pismo, wychodzące w Wilnie, wie o Gdańsku to, czego nie wiedza ani tutejsze gdańskie ani polskie władze. Rozchodzi się tu o jeszcze jedną zapowiedź w sprawie mającego powstać w Gdańsku konsulatu rosyjskiego. Konsulat ten ma urzędować w gmachu przy Langgarden, tam, gdzie mieści się cerkiew rosyjska i gdzie zamieszkuje konsul generalny Ostrowski, zamianowany jeszcze za czasów rządu monarchistycznego w

Rosji. Konsulem zamianowany być ma Uljanow, pełniący dotychczas funkcje radcy legacyjnego w bolszewickim poselstwie w Warszawie.

Z Wilna do Bolszewji nie daleko — bardzo możliwe więc, że wiedza tam lepiej na podstawie informacji, zaciągniętych w Moskwie, co dzieje się w Gdańsku, aniżeli my. W każdym razie wiadomość o założeniu konsulatu bolszewickiego pokutuje już przynajmniej pięć lat, a nigdy nie sprawdza się.

Systematyczna przerwa w dostawie prądu elektrycznego.

Zamęt i zamieszanie — przekleństwo pasażerów tramwajowych.

Od pewnego czasu daje się zauważyć w Gdańsku dzień w dzień ten sam objaw. Albo rano albo w południe lub wieczorem wstrzymana zostaje dostawa prądu. Tramwaje stawają gdzieś na środku drogi między Wrzeszczem a Gdańskiem, światła gasną, ustają wszystkie maszyny, podzione prądem elektrycznym, jednym słowem powstaje chaos i zamieszanie. Najwięcej irytacji wprowadza przerwanie prądu pasażerom tramwajowym, którym spieszy się w różnych interesach. Wyczekują najpierw dobre pół godziny w nadziei,

że tramwaj wreszcie przecież ruszy, a gdy nie ruszy, muszą odbywać pieszo dalszą drogę. Można by mieć pewne zrozumienie, gdyby to wydarzyło się raz lub dwa razy w miesiącu. — gdy atoli powtarza się to dzień w dzień, to już jest wprost niezrozumiałe. Najciekawsze, że na wszelkie zapytania, zwracane do elektrowni, otrzymuje się odpowiedź niejasną, nie wyraźną. Widać, że dyrekcja elektrowni sam nie wie, gdzie szukać przyczyn defektu. A jednak największy czas, aby defekt został wyszukany.

Okradanie mieszkań w Gdańsku mnoży się.

Ostrożnie przed domokrażnymi agentami.

Ostatnimi czasy mnoży się w Gdańsku w zaskakujący wprost sposób kradzież dokonywana w mieszkaniach prywatnych. Cały sposób i system okradania mieszkań wskazuje na to, że istnieje jakaś szajka złodziejska, która proceder swój uprawia z bezczelną wprost śmiałością. Zazwyczaj urządzają się złodzieje, okradający mieszkanie tak, że dzwoni kilkarotnie do upatrzonej ofiary, a gdy na dzwonek nikt nie reaguje, otwierają wytrychem drzwi i dokonywują kradzieży. Złoczyńcy szukają przedewszystkiem pieniędzy i biżuterji. Jeżeli na dzwo-

nek wychodzi ktokolwiek z mieszkańców, udają od razu agentów ubezpieczeń lub podróżyjących i zaofiarowują kupno jakiegokolwiek przedmiotu, wiedząc z góry, że na kupno to nikt nie pójdzie.

Jak dotychczas, nie udało się policji tutejszej przychwycić operującą tu szajkę. Niewątpliwie baczna uwaga mieszkańców może tu d pomódz dużo władzom policyjnym do wykrycia złodziejskiej bandy. W każdym razie wskazana jest na razie baczna uwaga i samoobrona.

W stoczni gdańskiej nie mogą robotnicy pogodzić się.

Rozszarpywanie funduszy kas zapomogowych.

Dotychczasowe bezowocne pertraktacje w sprawie dojścia do porozumienia w sporze, jaki powstał pomiędzy robotnikami stoczni gdańskiej a dyrekcją stoczni doznały nagłego zwrotu. Orzeczenie komisji rozjemczej z dnia 25. sierpnia 1925 r. zostało unieważnione. Sprawą tą komisja zająć ma się ponownie.

Jak wiadomo pertraktacje dotychczasowe nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Trzeba będzie teraz odczekać, czy ponowne pertraktacje doprowadzą do jakiegoś, tak

bardzo dla obu stron pożądanego odprężenia sytuacji.

Robotnicy długo już przy swych pretensjach obstawać nie mogą. Otrzymują oni co prawda zapomogi w kasie strajku, ale zapomogi te nie dadzą się porównać z zarobkami jakiegoś mieli w stoczni. Ponadto nie wiadomo doprawdy, jak długo kasy związków wytrzymać mogą ustawiczne wypłacenie zapomóg. Jak słyszymy, gotowizna, zebrana w kasach i przeznaczona na podtrzymanie strajków, jest już prawie zupełnie wyczerpana.

Święto rewolucyjne w Gdańsku.

Gdańsk nie zdobył się na wielkie imponujące festyny, ani na pochody dla uczczenia rocznicy rewolucji niemieckiej. W miejscowościach podmiejskich jak w Oruni, we Wrzeszczu i Oliwie zwołano wprowadzić członków partji socjalistycznej na obchód, ale obchód ten wypadł blado. Nieco bar-

dziej imponującym był obchód rocznicy rewolucyjnej w strzelnicy, gdzie zebrały się większe tłumy. Program obchodu wypadł doskonale. O znaczeniu rewolucji niemieckiej mówił do zebranych członków senator socjalistyczny Loops.

Czytajcie „Echo Gdańskie“!

Również w niedzielę odbyła się w Redzie wieczornica tamtejszego Tow. b. Powstańców i Wojaków, na którego czele stoi zasłużony nauczyciel p. Staniszewski, kierownik szkoły w Redzie.

I tu widzieliśmy starych Kaszubów, dzielnych wiarusów w rogatywkach, którzy przybyli nawet pieszo z odleglejszych okolic na uroczystość swego towarzystwa.

O tem napiszemy w jednym z następnych numerów „Echa“.

Tak pracują Kaszubi, prawdziwi patrioci, stojący zwartą masą pod sztandarem Rzeczypospolitej.

Z niezmiernie wielkim zapałem, można powiedzieć, z entuzjazmem wprost przyjmowano na zebraniu wojaków w Chylonji redaktora naszego pisma, p. Kazimierza Purwiną. Uczczono jego wielkie zasługi, położone w różnych dziedzinach i wyrażono wielkie ukontentowanie z powodu jego współpracy w nowym polskim piśmie w Gdańsku, „Echu Gdańskim“, odtwarzającym wszystkie bóle i potrzeby kaszubskiego ludu, ludu nad polskiego morza. W dowód uznania jego zasług, w dowód wysokiej oceny również „Echa Gdańskiego“, którego p. Purwin jest gorliwym pracownikiem, wybrano go na honorowego członka Tow. b. Powst. i Woj. w Chylonji. Redakcja „Echa Gdańskiego“ może być z tego odznaczenia i skiem“, odtwarzającym wszystkie bóle i potrzeby kaszubskiego ludu, ludu z nad dumna.

KRONIKA.

Gdańsk, czwartek, dnia 12. listopada 1925 r.
KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 5. Br. Pol. Marcina pap. Jutro w piątek Stanisława Kostki. Wschód słońca o godzinie 7. 18. Zachód słońca o godzinie 4. 10.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

12. Leszek kujawski zastawia ziemię michałowską Krzyżakom 1304. Wjazd do Warszawy Aleksandra I. po ustanowieniu Królestwa Kongresowego 1815.

Czytelnia i Biblioteka Związku Pracowników Kupieckich, Langgarten 80a otwarta codziennie od godz. 6—9-ej wieczorem (oprócz soboty i niedziel).

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 i piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— W sprawie Dnia Katolickiego. Na liczne zapytania, dlaczego nie podawaliśmy w piśmie naszym komunikatów, dotyczących mającego się odbyć w dniu 15 bm. „Dnia Katolików-Polaków“, oświadczamy naszym Szanownym Czytelnikom, że komitet, urządzający tę uroczystość, nadesłał nam dopiero w zeszłym tygodniu jeden komunikat, który umieściliśmy. W dniu wczorajszym dostaliśmy drugi komunikat z programem, który umieszczamy w numerze dzisiejszym. Musimy wyrazić dziękuję, z powodu dziwnego postępowania wobec nas komitetu „Dnia Katolików-Polaków“, który program ten już wcześniej skierował do drugiego pisma polskiego w Gdańsku tak, że ukazał się on w tem piśmie już w numerze wtorkowym.

Komitet wciągnął też do swego łona jednego z członków naszej redakcji, bez jego wiedzy, lecz ani razu jeszcze nie zawiadomił nas o żadnym posiedzeniu w tej sprawie.

Ze komunikaty takie nie ukazały się w piśmie naszym, nie jest zatem naszą winą o czem zresztą ogół Szan. Czytelników „Echa Gdańskiego“, znających stosunki tutejsze, niewątpliwie jest przekonany, gdyż na kilku zebraniach polskich, odbytych w przeciągu ostatnich 4 tygodni, obecni zupełnie niedwuznacznie wypowiedzieli się w tej sprawie. Najbardziej charakterystycznym jest fakt wciągnięcia na listę komitetu naszego współredaktora a równocześnie pominięcia „Echa Gdańskiego“.

Nie mamy bynajmniej zamiaru polemizować z komitetem, lecz pragniemy dać jedynie wyjaśnienie Szan. Czytelnikom, uważając się tym sposobem za wy tłumaczonych.

Redakcja „Echa Gdańskiego“.

zenna za 100 kg.	od zł—do zł.
zwykły	14,80—15,80
czmień br w miv	20,80—21,80
czmień zwykły	17,50—19,50
łak a żytnia 65% wł. worka	25,65—26,65
łak a żytnia 70% z workami	24,65—25,65
łak a pszenna 65% wł. worka	37—40
łak a żytnia	—
łak a pszenna	—
łak a szenica	22,70—23,70
łak a wies	16,00—17,00
łak a chem. jad.	—
łak a lin niebieski	—
łak a groch Victoria	27,00—30,00
łak a ziemniaki fabryczne	2,10—2,30

Okręgowy Urząd Ziemi w Grudziądzu, Ogrodowa 31 sprzedaje:

- A) W majątku Turznica, stacja kolei Grudziądz 9 klm. lub Wąldowo-Szlacheckie 6 klm.
1. Maszyny do fabrykacji cegły, zniszczone, przedstawiają wartość szmelcu.
2. Kółkę polną około 640 mtr. i kilkanaście wózków do kolejki, część ze skrzyniami.
3. Stare narzędzia i maszyny rolnicze jako łom.
4. Rurki drenarskie różnej średnicy od 4 cm. do 15 cm., przeważnie 4 i 5 cm., ogółem około 97.000 sztuk bez odpowiedzialności zastawności.
B) W majątku Milewko pow. Gnień, stacja kolei. Twardogóra 1 1/2 klm.
Różne stare maszyny i narzędzia rolnicze, po odremontowaniu zdadne do użytku.
C) W majątku Krojanty pow. Chojnice, stacja kolei. Chojnice 7 klm. lub Powalki 2 klm.
Stare maszyny i narzędzia rolnicze jako łom.
D) W majątku Gołeców pow. Kartuszy, stacja kolejowa Lipusz.
Motor dwukrotny i około 2500 rurek drenarskich.
E) Oprócz wyżej wymienionych przedmiotów Okręgowy Urząd Ziemi sprzedaje na poniższych warunkach jedną szafę żelazną (kase), znajdującą się na majątku Gołczki pow. Grudziądz u p. Losia, jedną szafę żelazną, znajdującą się w P. U. Z. w Toruniu, jedną szafę żelazną, znajdującą się na majątku Skrzydłowo pow. Kościerski u p. Cieszewskiego, jedną szafę żelazną, znajdującą się w P. U. Z. w Chojnicach, i trzy szafy żelazne, znajdujące się w P. U. Z. w Wejherowie.

Szafy żelazne, znajdujące się w Pow. Urzędach Ziemi, obejrzeć można w godzinach urzędowych od 8-ej do 15-jej. Wyznaczone na sprzedaż obiekty są do obejrzenia na majątkach. — Zarząd majątków wskazuje je.

Sprzedaż odbędzie się na podstawie ofert, złożonych do Okręgowego Urzędu Ziemi do 25 listopada 25 r.

Oferty mogą obejmować wszystkie obiekty w danym majątku lub poszczególne grupy i obiekty.

Oferty będą rozpatrzone dnia 26 listopada o godzinie 10-tej.

Przy składaniu ofert należy dołączyć kwit Kasy Skarbowej na złożenie wadium do dyspozycji Okręgowego Urzędu Ziemi w wysokości 10% zaofiarowanej sumy. Kto się stawi osobiście w Okr. Urzędzie Ziemi w dniu rozpatrywania ofert, może złożyć wadium w Urzędzie.

Obiekty będą zasadniczo przyznane składającemu najwygodniejszą ofertę, jednak Okręgowy Urząd Ziemi może odrzucić wszystkie oferty, jeżeli najwyższa zaofiarowana kwota nie będzie dla Okręgowego Urzędu Ziemi możliwą do przyjęcia.

Nabywca winien wpłacić całą sumę do 30 listopada 25 r., przekazując pieniądze do Państwowego Banku Rolnego (przekazy na Państwowy Bank Rolny otrzyma się w Okr. Urz. Ziemi). W razie niezapłacenia w terminie całej należności, wadium przechodzi na własność Okręgowego Urzędu Ziemi, a nabywca żadnych pretensji z tego tytułu rościć sobie nie może. Zakupione przedmioty winny być zabrane w czasie możliwie krótkim, bowiem Okręgowy Urząd Ziemi za całość ich nie odpowiada.

Dokładny spis sprzedawanych obiektów i bliższe szczegóły są do przejżenia w Okręgowym Urzędzie Ziemi codziennie od godziny 9-tej do 2-jej w pokoju nr. 20. (28498)

Prezes

(podpis nieczytelny).

Księgarnia Żelewska

Wejherowo, Rynek

Agentura „Echa Gdańskiego”

przyjmuje

abonament i ogłoszenia
do „Echa Gdańskiego”.

czy Sprzedaż numerów pojedynczych. *czy*

WSZYSTCY CZYTELNICY

„ECHA GDAŃSKIEGO”

otrzywać mogą w naszej administracji
przy ulicy **Stadtgraben 6**
po cenie niższej

niezmiernie ciekawy tygodnik p. t.

„ILUSTRACJA”

podający opisy wraz z fotografiami
z najważniejszych wydarzeń w Polsce
— i w całym świecie. —

Echo Gdańskie

we wszystkich częściach miasta.

Administracja nasza, stosując się do życzeń wyrażonych przez bardzo dużo czytelników naszych, nabywających „Echo Gdańskie” na dworcu lub u nas w lokalu na Pfeffe's adt, daje teraz możliwość nabycia poszczególnych egzemplarzy w kioskach, sprzedających gazety w różnych częściach miasta.

Jest to wielkie udogodnienie zwłaszcza dla tych, którzy mieszkają w dalszych dzielnicach i na przedmieściach Gdańska. Egzemplarze naszego pisma nabywać można zaraz i to już od godziny 7 i pół rano.

Na dworcu zaś nabywać można pismo nasze codziennie już od 7-mej rano.

POSADY

Samodzielna

rutynow. korespondentka francuska poszukuje tłumacza z polskiego i niemieckiego. Piszcie biegle na maszynie. Oferty do Echa Gdańskiego pod „Korespondencja”. (G 122)

Buchalter

bankowy zredukowany, wykwalifikowany bilansista, przyjmie posadę na skromnych warunkach. Of. sub. „Bilansista” do Echa Gdańskiego. (G 128)

Potrzebna

stenografistka ze znajomością języka niemieckiego do biura drzewnego natychmiast lub od 15. Of. sub. „Stenotypistka” do Echa Gdańskiego. (G 129)

LEKCJE

Kto

mnie nauczy szybko i gruntownie po francusku wzmian za angielski. Oferty będą uwzględnione, o ile pochodzą od osób wykształconych. Oferty do Echa Gdańskiego sub. „Polak”. (G 125)

Student

udziela lekcji w zakresie gimn. Reflektuje również na zamiejscowe zgłoszenia. Oferty do adm. Echa Gd. pod „Dla studenta”. (G 126)

Dwie

siostry — warszawianki utraciwszy majątek przez inflację, wyjdą za mąż za amerykańców z dolarami. Jesteśmy przystojne, wesołe i muzykalne. Mamy też talent do malarstwa, brak nam tylko środków do kontynuowania naszych studiów. Kto z panów pragnie mieć zapewniony byt i dobrą żonę, niechaj się zgłosi pod „Lili” do Echa Gdańskiego. (G 127)

ROMANTYŚCI

P. T. Wojskowi, Urzędnicy Nauczyciele(ki) którym potrzebny do stabilizacji lub awansu — wieszcie się zaraz na korespon. kursy gimnazjalne kl. 4, 6, 8, według progr. Minist. Matura gimn i semin. naucz. Nauka z wykładów drukowanych pod kierown. Docentów Uniwers. i Prof. Sz. Sredn. bez osobnego nauczyciela. Zgłoszenia bezpłatnych prospektów. Na odpowiedź znaczki. Instytut „Matura”, Kraków, Karłowicza 35 p. r. (28446)

Dobra okazja!

Z powodu wyjazdu sprzedam moją pierwszorzędą, dobrze prosperującą restaurację, modnie urządzonej w najlepszym punkcie Gdańska blisko kolejowego dworca. Do objęcia potrzeba 15.000 zł gotówki. Oferty pod „Świetny interes” do adm. Echa Gdańskiego.

MIESZKANIA

Pokój

umeblowany z centr. ogrz., elektr. oświetl. i łazienką we Wrzeszczu natychmiast lub od 15. do wynajęcia. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. R. S. do admin. Echa Gdańskiego. (G 123)

Herbatę marki CZAJNIK

brązową, czarną, niebieską, czerwoną lub złotą
pije każdy znawca bezwzględnie z ochotą.



CZAJNIK złoty

rysoce szlachetna i wykwintna mieszanka salonowa najwyższej doskonałości. Jedyna mieszanka najpospolitszego kenu i niedoścignionej wyjątkowości, w użyciu nie jest droższą od średnich gatunków.



CZAJNIK czerwony

wyjątkowa, aromatyczna, czysta wyborna mieszanka indo-cejlon-ska. Zaleca się przy lekum odwarze bez śmietanki, natomiast przy mocnym odwarze ze śmietanką.



CZAJNIK niebieski

herbata dla Pan. łagodna, kwiśta, nie podrażniająca, tak zwana rosyjska mieszanka. Szczególnie nadaje się do przyrządzania ro samogaronu, gdyż nie gorzknie nawet przy dłuższym nagrzaniu.



CZAJNIK czarny

herbata dla Panów mocna, odpowiadająca smakowi angielskiemu. Szczególnie nadaje się do spożycia z makiem lub śmietanką przy śniadaniu.



CZAJNIK brązowy

posilająca i przyjemna mieszanka dla rodziny. Nawet przy długotrwałym spożyciu nie odczuwa się zmęczenia smaku.

Przy zakupach

prosimy Sz. Czytelników

powoływać się na „Echo Gdańskie”

„Echo Gdańskie”